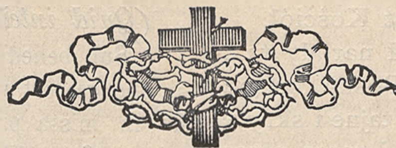
Rok III. (cały) Lwów, 11 Stycznia 1879. **Nr. 1.**

Właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Otton Hołyński.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).



REDAKCYA, ADMINISTRACYA i EXPEDYCYA plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie złr. 3; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Mowa Ojca św. LEONA XIII do kollegium kardynalskiego.

Na dniu 24 grudnia z. r. złożyło św. kollegium kardynalskie Ojcu św. Leonowi XIII swe powinszowanie na Boże Narodzenie, trzymajac się dawnej tradycyi. W imieniu swych kolegów odczytał J. E. kard. di Pietro, dziekan św. kollegium, u tronu papiezkiego śliczny adres, którego treścią było, że dziś nie ma na świecie tego błogiego pokoju, który Narodzenie Zbawiciela na ziemię przyniosło, że całe społeczeństwo w rozmaitych swoich względach, jakie je łączą, jest wstrząśnięte, i że tego pożądanego pokoju nigdzie nie można znaleźć jedno w Kościele, w połączeniu z jego Głową widzialną. Stósownie do adresu powiedział potem Ojciec św. wspaniałą mowę, którą tu podajemy w dosłownem tłómaczeniu:

„Odpowiadamy z radosnym duchem i ze szczególnem afektem powinszowaniom szczęścia, które, ks. Kardynale, Nam złożyłeś w imieniu św. kollegium przy tej tak błogiej uroczystości Narodzenia Jezusa Chrystusa: a przyjmującym z wdzięcznością uczucia, przywiązania i miłości, których uczyniłeś się tłómaczem za wszystkich, miło także i Nam wyrazić św. kollegium szczere życzenia, które dla jego i dla ogólnej czynimy pomyślności.

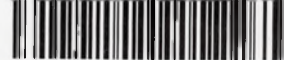
Zaiste tajemnica, której pamiątkę Kościół św. w tych dniach na całym świecie i z taką uroczystością obchodzi, jest tego rodzaju, iż w dusze nasze wpaja pociechę i otuchę. Albowiem przez nią przemawia wymowny głos wiary głęboko do serca wierzących i przypomina im, że Jednorodzony Syn Boga Ojca, który przez pociąg niepojętej miłości zstąpił na ziemię ze wzniosłem posłannictwem odnowienia świata, przywołując go z głębi zepsucia, w które był popadł, do nowego życia, rozpoczął wielkie dzieło naprawy w dzień Swego chwalebnego Narodzenia i takowe doprowadził do końca na drodze zupełnie cudownej, mądrej, słodkiej i mocnej równocześnie.

A ponieważ zawsze Duch Jego ożywia i rządzi Kościołem przez Niego założonym, aby na świecie dalej prowadził Jego Boskie posłannictwo, tak każdy raz, gdy we wiekach ubiegłych społeczeństwo dla swej winy ze szlachetnej godności, do której zostało wyniesione przez Chrystusa, wpadło w błoto i w nędzę, zostało przez Kościół wybawione za pomocą nadludzkiej siły Odkupiciela.

Także i wiek, w którym żyjemy, wiek zaprawdę nader smutny, nie będzie mógł inaczej wyjść ze swoich nieszczęść, jak przez powrót do Chrystusa i przez pojednanie się z Jego Kościołem. Albowiem duch pychy i niezależności, który obecnie wstrząsa społeczeństwem i wszelki w nim porządek zawichrza, nie znajduje skuteczniejszego odparcia jak w pokornem poddaństwie i w uległem posłuszeństwie chrześciańskiem.

Rozwiązła pożądliwość dóbr i uciech ziemskich, która jest płodnem źródłem zepsucia, nie ma zbawienniejszego środka nad ducha wstrzemięźliwości, zaparcia się i ofiary, który jest jednym z pierwszych obowiązków uczniów Chrystusowych.

Tylko ten duch szczerze chrześciański, rozlany w ludzkiem społeczeństwie, może mu sprawić prawdziwy pokój, ów pokój, który był przez aniołów zwiastowany przy Narodzeniu Chrystusowem i którego powinszowanie co dopiero, ks. Kardynale, Nam złożyłeś. — Boć prawdziwy pokój polega zupełnie na porządku i jest nie podobna znaleść go w człowieku, w którym nie ma porządku, to jest, w którym rozum nie jest całkowicie poddany Bogu, a zmysł całkowicie poddany rozumowi; jest nie podobna zna-



leść go w społeczeństwie, jeżeli władza i prawa, które onem rządzą, nie są zupełnie w zgodzie z niezmiennemi i wiecznemi zasadami prawdy i sprawiedliwości, których stróżem i opiekunem jest Kościół.

Wiedząc dokładnie, że Bóg uczynił narody tak, iż mogą się naprawić, i że Mądrość Boska osięga często najwyższe swoje cele przez drogi tajne i skryte a na pozór przeciwne, nie wątpimy, że i teraz przez dobroczynną moc Kościoła zostanie znowu ziemia uspokojoną i odnowioną i że ostateczny upadek, do którego jest niemal doprowadzona, przyczyni się do uczynienia ratunku tem cudowniejszego, dla Kościoła zaś tem chwalebniejszego tryumfu.

Przyspieszmy także naszą pracą tak pożądany moment; czyńmy na ten cel najgorętsze życzenia i najżarliwsze modlitwy, a nasze życzenia i nasze modlitwy złóżmy w tych dniach u żłóbka Zbawiciela.

Tymczasem w zadatek Naszej ojcowskiej miłości udzielamy z głębi serca Tobie, ks. Kardynale, i całemu świętemu kollegium Apostolskiego błogosławieństwa, błogosławieństwa, które niechaj będzie dla wszystkich źródłem świętej radości, i prawdziwego pokoju, doczesnej i wiecznej szczęśliwości.

Benedictio etc. (*Kur. Pozn.*)

Kwestye liturgiczne.

O. Norbert Golichowski, zakonu OO. Bernardynów i professor teologii pasterskiej pro regularibus przedłożył lwowskiemu konsystorzowi kilka kwestyj, na które otrzymał następującą odpowiedź:

(Które litanie mogą być przy publicznych nabożeństwach używane?)

Duae sunt tantum litaniae, quae in omnibus dioecesibus in ecclesiis, publicis oratoriis et processionibus a sacerdote cum populo cantari vel recitari possunt, nimirum litaniae OO. Sanctorum et Lauretanae. In iis dioecesibus, pro quibus litaniae SS. Nominis Jesu a s. Sede apostolica approbatae et indultae sunt e. g. in Germania ex indulto Pii IX ex a. 1862 (non autem in nostra, pro qua tale indultum non exstat), hae quoque litaniae adhiberi possunt, reliquae autem, quotquot existunt, litaniae, si cum licentia Ordinarii evulgatae fuerint, possunt tantum privatae devotioni inservire. (Decr. s. Cong. s. Off. de die 18 Aprilis 1860.

(Czy korzystający z dyspensy w wielkim poście obowiązani są i w niedziele odmawiać nakazane modlitwy?)

Omnibus diebus dominicis quadragesimae obligat lex universalis ecclesiae ad abstinentiam a carnibus, dispensatio tamen, quam pro tempore quadragesimali indulgere solemus, dispensat quoque super esu carnium diebus dominicis et communiter praescribimus „wszyscy, którzy z niniejszej dyspensy będą korzystać, odmówią etc. adeoque omnes, qui diebus dominicis carnes manducant, ad recitandas injunctas preces obligari etiam dominicis diebus, nullum est dubium.

(Quid intelligitur sub benedictione in nuptiis?)

Sub benedictione illa, quae dari prohibetur in nuptiis, si sponsa est vidua, intelligenda est illa benedictio, quae fit in missa pro sponso et sponsa, tum, si nuptiae extra missam fiant, illa, quae incipit a psalmo 127: Beati omnes.. non vero illa anterior post verba „Quod ergo Deus conjunxit.. In hac formula vocabulum „benedico“ non potest substitui per illud „ratifico“, quod in Rituali nullibi invenitur.

(De subrogatione habentis facultatem recipiendi fideles, confraternitati adscribendos).

Ad quaestionem: Utrum parochus seu moderator Confraternitatis cujuscumque sive legitime impeditus, sive non — possit licite et valide sibi vicarium vel alium presbyterum quemcumque approbatum subrogare ad recipiendum fideles, confraternitati adscribendos? S. Congregatio sub die 22 Aug. 1861 respondit „Negative“, nisi in commissione ei facta ab habente auctoritatem delegandi expresse cautum sit, ut vicarius sive alius presbyter subrogari possit, ut refert Schneider in egregio suo opusculo „die Ablässe, Ihr Wesen und Gebrauch“ cujus editio sexta nuperrime prodiit Paderborni 1878 (p. 340).

E consistorio metrop. r. l. Leopoli die 29 Octob. 1878

Franciscus Xaverius
Archiep. m. p.

Resolutiones casuum.

Cas. 1.

Sejus cogit passim rurales famulos diebus festis viridaria rigare, et soli exponere frumenta et alia grana. Q. An ad praedicta opera famulos cogendo peccet?

R. Respondeo circa primum, quod est viridaria rigare: dicendo, quod, cum tale opus nunquam fieri soleat sine aliqua necessitate, et proinde, veluti ex natura sua, cum necessitas illud faciendi moraliter conjungatur, nullum per se videtur importare peccatum, cum in cap. ult. de feriis opera servilia diebus festis prohibentur, nisi necessitas urgeat, quae legem non habet. Circa secundum autem, quod est frumenta et alia grana soli exponere: observandum est, an adsit necessitas hoc faciendi: si enim grana in ingentem massam, grandioresque acervos congesta tabem aliquam contrahere possent ex humore non satis exsiccato, tunc etiam festis diebus soli exsiccanda exponi possunt absque peccato, ex supra jam pro primo adducta ratione: si vero haec praecisa necessitas pro die festo non urget, ut contingit, quando frumenta et grana non sunt in tanta quantitate, dicendum, non posse opus hoc plane servile diebus festis praestari, et proinde Sejum nostrum, rurales famulos hujusmodi grana festis diebus soli exponere cogentem, peccare. Ita Sanch. in cons. 5. cap. 2. dub. 18. n. 11. Palao punct. 10. n. 3. Regin. l. 13. c. 50.

Cas. 2.

Rusticus confitetur, se aliquam exercuisse operationem ignorans, an esset venialiter tantum, an vero etiam mortaliter mala. Q. Pro qua culpa stare debeat confessarii judicium?

R. Respondeo. Stare debere pro culpa veniali. Ratio est, quia nulla actio censeri debet graviter peccaminosa, nisi ejus malitia sit formaliter, vel virtualiter volita: quod ut contingat, suspicionem seu dubitationem de gravi culpa occurrere necesse est; secus omnia fere rusticorum, personarumque idiotarum peccata, ut sunt imprecationes, verba obscoena et hujusmodi, essent dicenda lethalia, utpote commissa ab illis, qui ea quidem mala esse cognoscunt, venialia autem esse vel lethalia prorsus ignorant. Cum igitur non dicatur in casu, quod rusticus operationem exercuerit suspicando, seu dubitando, eam esse posse graviter peccaminosam, sed praecise quod illam exercuit ignorans, an esset venialiter tantum, an etiam mortaliter mala, sequitur, quod nullo modo periculum malitiae gravis adverterit, et proinde quod de levi tantum culpa damnandus sit. Ita Boss. de peccat. §. 15. n. 79. Dian. p. 5. tr. 15. resol. 31. Girib. da act. hum. c. 3. n. 36. et 37.

Cas. 3.

Parochus ruralis quadam die curiositate motus Calvini librum scienter legit, ignorans, ignorantia tamen crassa et supina legentibus haereticorum libros impositam esse excommunicationis censuram. Q. An praedictam censuram incurrerit?

R. Respondeo negative. Quamvis enim legentibus etiam ex mera curiositate libros haereticorum imposita sit excommunicationis censura, et quidem Pontifici in primo bullae Coenae capite reservata, si praedicti libri contineant haeresim, vel tractent de religione: adhuc tamen, cum ad incurrendam praedictam censuram non sufficiat habere scientiam facti, id est cognoscere librum esse auctoris haeretici, sed etiam juris scientia requiratur, hoc est necesse sit scire tali lectioni adnexam esse censuram, dicendum est, parochum nostrum excommunicationem in casu non incurrisse. Ratio est, quia scienter legere librum Calvini cum ignorantia, quod lectio praedicti libri sub excommunicationis censura vetita sit, etiamsi praedicta ignorantia crassa sit, et supina, non est legere cum tali scientia, quae ad incurrendam poenam sufficiat, cum poena haereticorum libros legentibus imposita nonnisi a directe et vere scientibus incurratur. Ita Duard. l. 2. q. 36. n. 3. Sanch. l. 2. c. 10. n. 38. Bonac. disp. 1. q. 2. punct. 4. num. 8.

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 3 stycznia 1879. (*Msgr. de Montel — co wart zachwalany modus vivendi — starokatolicy*). Z Rzymu donoszą o wyszczególnieniu, jakie dostało się w udziale klerowi austryackiemu w osobie prałata de Montel. Jego Eminencya Antonino kardynał de Luca mianowany został przez Ojca św. Leona XIII wicekanclerzem św. rzymskiego kościoła. Z godnością tą piastuje zarazem nominat i zwierzchnictwo nad przesławną starożytną bazyliką s. Laurentii in Damaso. Krom tego jest kardynał i protektorem austro-niemieckiego hospicium dell'Anima. Otóż wspomniony wicekanclerz św. rzymskiego kościoła mianował swym wikarym w powyższej bazylice austryackiego prałata dr. Giovanni de Montel, urzędującego równocześnie jako Udittore della sacra Rota. Jednogłośne jest zdanie, iż wybór nie mógł być trafniejszy. Prałat Montel odznacza się bowiem bogatą wiedzą i nieznużoną pracowitością, nie mówiąc nic wcale o tegoż wypróbowanej uległości dla Stolicy Apostolskiej. W trybunale Rota Romana zajmuje dr. Montel miejsce zmarłego prałata Nardi. —

Co wart zachwalany przez wielu *modus vivendi* między Kościołem a liberalnym rządem, który kuszono i kuszą się ciągle i w Austro-Węgrzech zainstallować, to wykazuje dobitnie ów wyczerpujący obraz niekoniecznie świetnych stosunków kościelno-politycznych w północnej Ameryce, jaki jeden z dzienników katolickich zamieścił, a gdzie w mowie będący *modus vivendi* od dłuższego czasu znalazł już praktyczne zastosowanie. Z referatu tego wyłaniają się niżej podane pewniki, które oby służyły ku nauce i przestrodze katolików austryackich mianowicie tych, niestety i wśród kleru wiedeńskiego nie skąpo rozsianych, którzy w kompromissach Kościoła z liberalizmem reprezentowanym, choćby nie przez brutalnego krzyżaka, lecz przez dyplomatycznie słodkiego p. Stremayera, nie widzą czy nie chcą widzieć żadnego zgoła niebezpieczeństwa dla katolicyzmu. Rozbiór stosunków kościelno-politycznych w północnej Ameryce, gdzie, jak powiedziano, *modus vivendi* na dobre gospodaruje, upoważnia do całego szeregu tych oto doświadczeniem popartych wniosków: po pierwsze: liberalna zasada „wolności religijnej" okazała się i w Ameryce z gruntu bezsilną do wytworzenia węzła między Bogiem i ludźmi i między człowiekiem a człowiekiem, gdyż ta potęga spajania nie tkwi wcale w naturze wolności, lecz li w powadze; po drugie: absolutny rozdział Kościoła od państwa t. j. zupełna bezreligijność nie została dotąd jeszcze i w Ameryce przeprowadzona, chociaż wyzuty z wiary liberalizm z wiedzą energicznie i wszelkiemi środkami do tego celu zmierzać nie przestaje; faktyczny *modus vivendi* zawarty tamże między Kościołem katolickim a państwem nie polega bynajmniej na zasadzie dogmatycznej wolności, lecz li na zasadzie praktycznej tolerancyi, lubo i tę ostatnią rozsiadły tam przeważnie protestantyzm katolikom w wieloraki sposób ogranicza i uszczupla; po czwarte: w kraju o przemagająco akatolickiej lub niewiernej ludności mógł taki *modus vivendi* jako całkiem odpowiedni być zaakceptowany, chociaż takowy i w części nawet nie czyni zadość tym warunkom, jakie Kościół zasadniczo na mocy swego Bożego posłannictwa ma prawo postawić w każdem a mianowicie w każdem katolickiem państwie; po piąte nareszcie: katolicy w Ameryce czynią dobrze, zadowalniając się rezultatami swej dotychczasowej polityki kościelnej, a katolicy w Europie postępują także godziwie, domagając się od państwa, wdzierającego się w prawa Kościoła, takiej wolności, jaka im się słusznie należy tak wedle zasad Kościoła katolickiego, jak też i wedle fałszywych

*

nawet zasad samego liberalizmu. Ale tak jedni jak i drudzy błądziliby grubo, poczytując tę tolerancyą, *hunc modum vivendi*, tę bawełnianą walkę kulturową za stan normalny, lub nie pozostawiający nic więcej do życzenia, albo też godząc się na tę ze stanowiska katolickiego wręcz fałszywą zasadę o wolności religijnej. *Discite moniti*! Katolicy austryaccy, pouczeni doświadczeniem katolików w Ameryce, niech nie zapominają, iż po za ultramontanami nie masz katolików, a wszelki *modus vivendi*, choćby najmniej dotkliwy, to w Austryi nic innego, tylko józefinizm *redivivus*!

Garstka starokatolików wiedeńskich rozpadła się na dwa obozy, a właściwie oboziki. Jedni z tych neoprotestantów, chcąc być postępowymi *par excellence*, zawiązali przeto stowarzyszenie przyjaciół postępu starokatolickiego zboru. Namiestnictwo zatwierdziło już statuta tej drużyny postępowej, a rychło ma się odbyć posiedzenie tej nowej narośli na próchniejącem drzewie sekciarstwa. Zdaje mi się, iż w końcu każdy ze starokatolików będzie tworzył sam dla siebie odrębną sektę, a nie dałbym i złotówki za to, czy i teraz tak już nie jest. Obłąkańcy przecież nie chcą poznać, iż wiara boska, a więc prawdziwa, może być tylko przedmiotem czci, hołdu, uwielbienia, ale krytyki nigdy! *Ks. Z. C.*

* * *

Z dekanatu czortkowskiego. Spóźnione. (Nowy kościół). Ktokolwiek zna stosunki parafialne okolic naszych, i wie z iloma to trudnościami walczyć musi pasterz, chcący utrzymać przy obrządku łacińskim parafian, rozsianych po licznych a odległych inkorporowanych wioskach, ten przyzna, że nic dla nas pożądańszego, jak zakładanie nowych parafij, a przynajmniej jak najwięcej kaplic. Wprawdzie te ostatnie niezupełnie odpowiedzieć mogą potrzebom ludu naszego, jednak przynoszą tę wielką korzyść, że bądź co bądź łatwiej utrzymają go przy obrządku, gdyż kościółek lub kaplica przypomina mu go na każdym kroku. To też z niemałą radością powitaliśmy wiadomość, wyczytaną w Waszem piśmie, że mające u nas powstać stowarzyszenie *Boni Pastoris* obok rekollekcyj dla księży i missyj dla ludu, przedsięwzięło sobie dopomagać nam w budowaniu nowych kościołów i kaplic. Oczekujemy więc z upragnieniem wejścia w życie tyle nam obiecującego stowarzyszenia, a tymczasem chciałbym się podzielić z szan. Czytelnikami wiadomością, której dotąd nikt nie podał do pism Waszych, że w okolicy naszej powstał nagle, bo w przeciągu niewielu miesięcy letnich, nowy kościół i to w miejscu, gdzie może najbardziej był pożądanym. Tę miłą, a bardzo pożądaną niespodziankę dla całej naszej okolicy sprawił nam znany zaszczytnie w kraju obywatel i poseł na Sejm krajowy, p. Erazm Wolański, który własnym kosztem wzniósł w majątku swoim, Czarnokońcach świątynią i oddał ją ku chwale Bożej. Trzeba zaś wiedzieć, że dom Boży, o którym mówię, to nie skromna wiejska kaplica, ale piękny, w gotyckim stylu z kamienia zbudowany kościół, mierzący długości 10, a szerokości 5 sążni, ozdobiony wieżą na 100 stóp wysoką i mogący pomieścić w swem wnętrzu do 800 osób. Niezbadane zaiste wyroki Boże. Przed kilku laty nawiedził Bóg ciężko dwór czarnokoniecki, powołując do siebie w kwiecie wieku syna pp. Wolańskich. Stroskany ojciec, szukając ulgi w smutku, postanowił zbudować obszerny grobowiec familijny, a nad nim wznieść świątynią, co więcej fundować parafią, a tak uwiecznić pamięć ukochanego syna. Bóg też pobłogosławił szlachetnym zamiarom i dozwolił stroskanemu ojcu cieszyć się dziś owocem prac i zabiegów swoich.

Wracając do świątyni, wspomnę, że przy jej budowie wypowiedział szan. fundator wojnę wszelkiemu palnemu materyałowi. Nie widać tu bowiem drzewa, ale sam kruszec i kamień. Dach pokryty, cynkiem, posadzka wyłożona płytami trembowelskiemi, zaś drzwi główne, belka, na której spoczywa chór, ambona, balasy dzielące presbyteryum od nawy — z żelaza. Trwałość więc domu bożego zabezpieczona, ale też za to i pamięć fundatora potrwa tak długo, jak materyał, którego użył do swej świątyni. Nie mogę też nie wspomnieć, że tak miejsce obrane pod kościół, jak i sam dom boży nader miłe robi wrażenie. Smukła na wzór tyrolskich kościołów wieżyca, piękna u stóp jej kamienna terassa, po której się wchodzi do kościoła, ciosowe schody, gotyckie okna z krzyżami ze szkła kolorowego, zgrabny chór, ołtarze boczne i główny z piękną statuą N. P., a w końcu loża w presbyteryum z osobnym wchodem i obszerny podziemny grobowiec z ołtarzem, wszystko to wskazuje, że szan. fundator nie żałował kosztów i że wytrwale i umiejętnie czuwał nad wykonaniem pięknego planu.

Poświęcenie tej nowej świątyni odbyło się jeszcze na dniu 7 listopada z. r. Obrzędu św. dokonał ks. kan. Jan Kaliniewicz, prob. z Trembowli, w assystencyi 12 kapłanów, z których 6 łać., a 6 ruskiego było obrządku. Pierwsze msze św. odprawili: przy głównym ołtarzu ks. Michał Kłossowski, prob. z Husiatyna, a przy bocznych dwóch księży unitów; po nich stanęli u bocznych ołtarzy księża łac. a przy głównym miejscowy prob. ruski, ks. Mićkowski. Summę przy licznych salwach moździerzowych odprawił ks. kan. Kaliniewicz, który też i stosownie do uroczystości przemówił z ambony. Ludu było około 3.000, z tych przystąpiło do komunii św. podług obrz. łać. 400, a podług ruskiego równie tyle.

O ile mi wiadomo, zamyśla p. Wolański postarać się o utworzenie w Czarnokońcach osobnej parafii a nawet w tym celu poczynił już podobno potrzebne kroki. W r. b. ma stanąć plebania i nastąpić uposażenie probostwa. Tymczasem utrzymuje szan. fundator swym kosztem ks. kapelana, który w kościele, zaopatrzonym w piękne aparaty i wszystkie potrzeby, odprawia nabożeństwo i w wielu funkcyach kościelnych zastępuje proboszcza w Sidorowie, dokąd Czarnokońce, lubo o półtora przeszło mili stamtąd oddalone, od dawna należą.

Pan Wolański, stawiając kościół w Czarnokońcach, w miejscowości liczącej do 700 dusz łacińskiego obrządku, nietylko że wzmocnił tenże obrządek, ale co ważniejsza, wzniósł o jednę więcej warownię katolicyzmu na pograniczu, zkąd duch schizmy, wiejący coraz silniej ku naszym stronom, tak bardzo zagraża naszemu poczciwemu ludowi. Cześć więc zacnemu fundatorowi! Oby jak najwięcej znajdował naśladowców, a od ludu, któremu w szczególności przysłużył się tak wielce, odbierał nieustanne dowody szczerej wdzięczności.

BIBLIOGRAFIA.

De la Vie et des Vertus Chrétiennes considérées dans l'Etat Religieux par l'abbé *Charles Gay*, Chanoine et Vicaire Général de Poitiers, Supérieur de plusieurs Communautés Religieuses. 1875. T. III. (*omnia et in omnibus Christus*).

Dla ocenienia tego dzieła dosyć będzie powiedzieć, że wyszło w trzech wielkich tomach i w przeciągu dwóch lat miało sześć wydań, każde po 10.000 egzemplarzy. Na razie może się to zdawać prawie nie do pojęcia, ale tylko na pozór; dość zajrzeć do tego dzieła i przeczytać kilka kartek, żeby podziwiać chyba to tylko, że w XIX naszym opłakanym wieku, w samej Francyi tyle się znalazło umiejących ocenić to niespolite arcydzieło. Zdaniem ogólnem przewyższa ono wszystkie, jakie są w tym rodzaju. Autor znany jest w uczonym świecie katolickim jako jeden z głównych pracowników przy Soborze Watykańskim. Dzieło to ułożył z konferencyj, jakie miewał do Karmelitanek bosych w Poitiers. Głównie napisane jest dla zakonnic, ale pod wyrazem „zakonnica" rozumieć tu należy każdą duszę, żyjącą w świecie duchowym, albo tę, dla której świat ten nie jest obcym. Wreszcie i ludzie światowi, którzy o duszy wcale nie myślą, nie podobna, żeby po odczytaniu tego dzieła (a skoro rozpoczną, kończyć koniecznie muszą, tyle w niem jest powabu), niepodobna mówię, żeby poznawszy z tego dzieła ten cudowny świat duszy, nie uczuli w sobie pragnienia, już go więcej nie opuszczać. Co zaś do tych, dla których świat ten nadprzyrodzony dobrze jest znany, z podziwem ujrzą tu oni nie mało rzeczy i dla siebie nawet całkiem nowych, a te, które były im znane, niejednemu okażą się o wiele piękniejsze, jaśniejsze, wspanialsze i większego znaczenia. Biskup de Moulins, oceniając to dzieło, powiada: myliłby się bardzo ten, ktoby sądził, że dzieło to tylko dla zakonnic stosowne, owszem należy ono bardziej do teologów głębokich, do przewodników dusz, a w szczególności do Biskupów (et très particuliérment aux Evêques). Istotnie, raczej podziwiaćby należało wysokie ukształcenie tych zakonnic, co słuchały tej konferencyi, w których filozofia, teologia, mistyka i ascetyka podniesione zostały do najwyższego szczytu, gdyby nie to, że wysoka pobożność najbardziej kształci nie tylko serce, lecz niemniej też i rozum.*). Arcybiskup de Malines, zachwycając się tem dziełem, w uniesieniu woła do autora: *eregisti monumentum.* Jakoż sam wykład, sama forma tego dzieła tyle ma ujmującego wdzięku, że tworzy jakby melodyjny wtór akordów objawionym tu myślom niebieskim. Co zaś do osobistości autora, jej tu wcale nie czuć, zda się być tylko echem w duszy doń mówiącego głosu bożego. Styl prześliczny swą powagą, prostotą i siłą; każde wyrażenie się, że nie powiem każdy niemal wyraz zda się przyobleczony w szatę uroczą. Chcąc zaś w kilku słowach ocenić to arcydzieło, możnaby powiedzieć: że jest niebieskie światło teologii dogmatycznej, jaśniejące cudownemi barwami kolorów najwznioślejszej mistyki i ascetyki w pryzmacie teologii moralnej. Lecz oto zdanie o niem znakomitego biskupa hebrońskiego, wikaryusza apostolskiego Genewy, mgr. Mermilloda, wyrażone w liście do autora, które lepiej czytelnika objaśni o wielkiem znaczeniu tego dzieła.

„Powodzenie, jakie otrzymało to dzieło, pierwsze wydanie tak nagle wyczerpane, zaszczytne ocenienia, jakiemi powitano jego ukazanie się, czynią zbytecznemi wszelkie dlań pochwały. Dzieło to zajęło już miejsce w tym zbiorze ksiąg znakomitych, które są skarbem, siłą i chlubą Kościoła. Serce moje jednak w milczeniu samo w sobie cieszyć się nie może, czuję potrzebę przemówić i przemówić głośno dla chwały Bożej i dla dusz zbawienia.

„O. Pontevoy, pobożny i opłakiwany syn św. Ignacego, doświadczony znawca ascetyki, w kilku słowach scharakteryzował to dzieło, mówiąc: „św. Ignacy podnosi nas z ziemi, i stopniowo wznosi do Nieba, księga zaś ta zstępuje z Nieba i porywa nas z ziemi". W rzeczy samej dzieło to, że śmiem się wyrazić, przyjęło metodę wcielenia, ukazując przedwieczną dobroć i niewyczerpane miłosierdzie, które objawiło się w osłonie świętego człowieczeństwa, nauczając i ożywiając nas swoją światłością i swoją czułością. Chrystus Pan w tem dziele jest alfą i omegą, podstawą, na której wszystko się opiera, jedynem prawem, wedle którego wszystko się wznosi i najwyższym wzorem, który ciągle się ukazuje duszom naszym. O jakże doskonale tu się poznaje, że chrystyanizm jest walką życia ze śmiercią, a Kościół rozwojem miłości Słowa wcielonego. Czytając to dzieło, dusza zbliża się do Boga, czuję Go w sobie i jaśniej poznaje tajemnice Chrystusa. Mało znam dzieł, któreby tak dobrze dawały nam poznać świat nadprzyrodzony duszy, jego cudowną piękność i wspaniałą wielkość, a jednak nie poniżona tu nasza ziemska lepianka, która chociaż skalana grzechem, zawsze atoli jest dziełem rąk bożych, podnóżkiem łaski i chwały. Każdy rozdział tego dzieła sam w sobie stanowi najzupełniejszą całość. Wykład jasny, czyni je dla każdego dostępnem i każdy może przeniknąć w te tajniki życia duchowego, pomimo całą podniosłość i głębokość zawartych tu prawd. A nawet i wtedy, gdy się zdaje, że niektóre ustępy trudne są na razie do pojęcia, śmiem utrzymywać, że i wtedy nawet, chociaż się dokładnie nie pojmuje, czuje się, przeczuwa się najzupełniej, o co rzecz chodzi. Mógłbym tu zastosować słowa jednego poczciwego włościanina, który, słysząc biskupa, wykładającego najwznioślejsze tajemnice religii, zawołał był w pięknej prostocie swojej: dusza pojmuje. Tak dusza pojmuje, dusza czuje i widzi przez te karty tego dzieła, jak przez lunetę życie Jezusa, Jego boskość i człowieczeństwo, życie chrześciańskie, życie katolickie.

„Zdarza się spotykać dzieła ascetyczne, które zawierają w sobie zdania i myśli mniej więcej wyszukane, lub też dowolne bez żadnego względu na porządek w tej mierze naukowy, tak samo jak nieraz tworzy się filozofia po za obrębem dogmatu, albo też rozprawia się o mistyce, jako nauce bezwzględnej.

„Inaczej począłeś sobie, drogi przyjacielu. Po długich bowiem i mozolnych studyach dogmatycznych przystąpiłeś do napisania dzieła o życiu boskiem w duszach naszych. I dla-

---

*) Kiedy zachwyceni wykładem św. Bonawentury w uniwersytecie paryzkim prosili go, aby im pokazał swoję bibliotekę, z której czerpie naukę, zaprowadził ich do swojej kapliczki, a ukazując krucyfix na ołtarzu, powiedział: tu u stóp Jezusa ukrzyżowanego przygotowuję się na prelekcye: Jezus na krzyżu — to cała moja biblioteka.

tego to Chrystus Pan w twej księdze tem jest, czem w Kościele — drogą, prawdą i życiem.

„Wydałeś dzieło najpotrzebniejsze w naszych czasach. Przyjaciele i nieprzyjaciele domagają się księgi, w którejby mogli znaleźć — światło, posiłek i życie.

„Upośledzenie stanu zakonnego, tylu chrześcian nie mających nawet pojęcia o doskonałości chrześciańskiej, tyle zwichniętych umysłów, takie zapoznanie zasad teologicznych, i osłabienie ich znaczenia, taki brak prawdy w życiu codziennem — wszystko to woła o książkę, któraby wyłożyła nam z całą siłą i zarazem z całą powagą naukę Kościoła w przedmiocie dla nas najważniejszym.

„Pan Bóg cię wybrał, czcigodny przyjacielu i wypielęgnował na tę pracę apostolską. Opowiadałeś ewangielią, kierowałeś dusze pobożnych zakonnic, podejmowałeś wieloliczne głęboko naukowe prace, badałeś w księgach i sercach, zostawałeś w codziennem zetknięciu się z potęgą naukową przeszłą i dzisiejszą Stolicy świętego Hilarego, pracowałeś w Rzymie w uczonej komissyi przygotowawczej do Soboru Watykańskiego i byłeś jednym z najużyteczniejszych pomocników tego wielkiego i wiekopomnego zebrania. Oto, twoje tytuły do ogłoszenia tego dzieła. Cóż powiem o darach niebieskich, jakiemi Cię Pan Bóg uposażył? One to właśnie nadały dziełu twemu to wyższe namaszczenie, które mu jedna tak powszechne uznanie i tak powszechną z jego okazania się radość wywołuje.

„Zadawano pytania: do jakiej szkoły, do jakiej rodziny duchownej należy twe dzieło. Mnie się zdaje, żeś się z niem nie zapisał do żadnej. Czerpałeś na przemian w pomnikach dominikańskich i franciszkańskich, u św. Tomasza, w Duns Skocie, w św. Bonawenturze. Święta Teresa, św. Franciszek Salezy, kardynał Berulle, O. Condreu, Olier zarówno dobrze są ci znani. Jakoż byłem uderzony, żeś z najbardziej przeciwnych stron pootrzymywał dowody najszczerszej sympatyi dla dzieła swego. Ojcowie Jezuici w uczonym swym *Przeglądzie* (Revue Scientifique) pracę twą stawiają obok Rodrygesa: „o doskonałości chrześciańskiej,“ tej księgi tak popularnej, tak wzniosłej i zarazem odznaczającej się przedziwną prostotą; powiadają, że dzieło twe owiane duchem poezyi. Istotnie ścisła i surowa nauka teologii w ustach twych nabiera ciepła i życia.

„Wreszcie powiem ci, i w tem, wierzaj, przyjaźń moja dla Ciebie nie kieruje mem zdaniem, że tobie wraz z O. Fabrem należy się chwała podniesienia i przywrócenia w naszych czasach znaczenia teologii ascetycznej. O jakżebym pragnął pobudzić światowych nawet ludzi do odczytania twego dzieła. Odbyliby w towarzystwie twojem najużyteczniejszą i najpowabniejszą podróż w świecie życia mistycznego. Pozbyliby się do stanu zakonnego swoich uprzedzeń, od których niestety nie są wolni w tak wielkiej liczbie nawet najlepiej usposobieni do religii. Dla księży zaś świeckich i dla zgromadzeń religijnych dzieło twe będzie najpożywniejszym pokarmem i rozkoszą prawdziwą; znajdą oni w niem to, czego przy wstępie do stanu duchownego prosimy dla dusz naszych, *doctrinam sanam*, *scientiam veram*, *consilium rectum*. Fernex (Ain) 13 listopada 1874 r. Gaspar, biskup Hebroński, wikaryusz apostolski Genewy“. *Edward z Sułgostowa.*

Kronika.

Lwów. W sprawie biskupiego krzyża dla Ojca św. Leona XIII, znanej Czytelnikom naszym z rozesłanej dawniej przez nas odezwy redaktora *Przeglądu Lwowskiego*, ks. Edwarda Podolskiego, czytamy w nrze I (z 1 stycznia r. b.) *Przeglądu Lwowskiego*:

„Zanadto pospieszyliśmy się z doniesieniem, iż krzyż biskupi“ dla Ojca św. Leona XIII w Krakowie zrobionym zostanie. Mimo naszych szczerych chęci inaczej się stało. Po dwóch niemal miesiącach namyślań się i przerabiania planów zmuszeni byliśmy udać się w końcu do Rzymu. Zdaje się jednak, że nasze polskie przysłowie mówiące, iż nie masz takiego złego, coby na dobre nie wyszło, i w tej sprawie znajdzie zupełne swe zastosowanie. Nie wątpimy bowiem, że nigdzie nie potrafiliby wykonać tak artystycznie i z takim smakiem tego daru dla Ojca św., jak w samym Rzymie. Sprawą tą zajął się O. Przewłocki ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Plan na krzyż zrobił nasz mistrz Matejko, a jubilerskie i cyzelowane roboty podjął się wykonać zakład Patka w Rzymie. Pociągnie to jednak znaczniejsze za sobą koszta, a tymczasem tak skąpo wpływają dotąd na ten cel ofiary. Udajemy się przeto raz jeszcze do Szanownego Duchowieństwa i naszych Czytelników, prosząc ich usilnie o żywsze zajęcie się tą sprawą, która już i w świecie katolickim za granicą nabrała pewnego rozgłosu. Pierwszą ratę na krzyż dla Ojca św. w kwocie złr. 500 równocześnie z niniejszym poszytem odsyłamy Czcigodnemu Ojcu Przewłockiemu“.

Z naszej strony dodajemy, że podług otrzymanej w ostatnich dniach z Rzymu wiadomości, koszta samego krzyża bez łańcucha, według zawartej z jubilernią umowy, wyniosą 3.000 franków w złocie. Wykonany według planu p. Matejki, będzie prawdziwym klejnotem jubilerskiego artyzmu. Dotąd wpłynęło na ten cel, jak ogłasza *Przegląd Lwowski* (nr. I.) 767 złr. 50 ct., 1 napoleondor, 7 dukatów, 6 marek, 5 franków i 1 talar. Ze względu na krótki czas (20 lutego rocznica wstąpienia na Stolicę Ojca św. Leona XIII) uprasza redakcya *Przeglądu* o łaskawe nadsyłanie ofiar w celu pokrycia niedostającej a dość znacznej kwoty. Przesłane na nasze ręce datki wręczyliśmy Redakcyi *Przeglądu.*

Rzym. Ojciec św. przyjmował znów dnia 23 grudnia bardzo liczną deputacyą, z samych cudzoziemców złożoną.

Papież zamianował generalnego sekretarza rzymskiego towarzystwa ku popieraniu interesów katolickich kawalerem papiezkiego orderu św. Sylwestra.

Ciężką stratę poniósł na dniu 22 grudnia 1878 Kościół katolicki przez śmierć kardynała Asquini. Zacny ten książę Kościoła urodził się w r. 1802 w Fagogna, w prowincyi Udine. Pierwsze nauk początki odebrał w kollegium Ghisleryjskiem w Udine, a w r. 1825 kapłańskie otrzymał święcenie. W czasie rządów Leona XII był zajęty przy nuncyaturze w Neapolu, następnie jako delegat w Ferrarze, gdzie

się w czasie rewolucyi w r. 1835 wysokim taktem i stanowczą odwagą odznaczył. Również ogromną odwagą odznaczył się w roku 1836 jako legat papiezki w Anconie w czasie srogiego wybuchu cholery. Grzegorz XVI, który go nadzwyczaj poważał, mianował go w r. 1837 biskupem in part. inf. oraz nuncyuszem papiezkim w Neapolu. W r. 1845 mianowany kardynałem, był jednym z najczynniejszych członków wielu kongregacyj, a wielu z nich był nawet protektorem. Nieszczęśliwym trafem złamał nogę 13 listopada 1878 i od tego czasu tak silnie zapadł, że się już więcej z łoża niemocy podnieść nie miał siły. Pogrzeb odbył się 28 grudnia 1878.

W dzień wilii udzielał Ojciec św. starym zwyczajem kommunii św. w swej prywatnej kaplicy krewnym i domownikom swoim. Następnie złożył życzenia wszystkim swoim tajnym podkomorzym i kardynałom, a na przemowę dziekana św. kollegium, kardynała di Pietro odpowiedział mową, którą podajemy na wstępie.

W dzień śmierci Wiktora Emmanuela odbyła się za staraniem liberałów msza żałobna we wszystkich kościołach rzymskich, prócz czterech główniejszych bazylik.

Ojciec św. wyznaczył 1000 franków na budowę kościoła w Limie pod wezwaniem pierwszej Świętej Ameryki: św. Róży z Limy.

Osservatore Romano donosi: W środę około południa miała zaszczyt deputacya Rzeczypospolitej Argentyńskiej być przedstawioną i przyjętą na audyencyi prywatnej u Jego Świątobliwości Leona XIII. U stóp najwyższego pasterza wszystkich narodów reprezentowali młodą Rzeczpospolitą następujący członkowie deputacyi: Józef Portugues, ks. Lopitz, J. B. Montegriffo z Buenos-Ayres, ośmiu uczniów kollegium argentyjskiego i August Ballerini, również z tego samego kraju wysłany kosztem państwa celem dalszego kształcenia się w malarstwie. Deputacyą tę przedstawił Ojcu św. ks. Santinelli, rektor kollegium amerykańskiego. J. Portugues, bogaty obywatel z Buenos-Ayres, katolik prawy i gorliwy, odczytał z wyrazem najwyższego wzruszenia adres do Stolicy Apostolskiej, wyrażający dla Niej uczucia uwielbienia i zapewniający o stałej wierności i zupełnej uległości wszystkich wiernych katolików dyecezyi Buenos-Ayres i Kordoby. Oddał on zarazem list arcybiskupa z Buenos-Ayres, mgr. Aneyros i złożył przytem u stóp Stolicy św. maluczki datek, jaki po raz pierwszy nowemu Papieżowi Rzeczpospolita Argentyńska w ofierze zanieść się ośmieliła. Papież, wzruszony temi wyrazami gorącego uczucia, przyjmując dary mu złożone, przemówił do tej nielicznej deputacyi słowy prawdziwie pełnemi ojcowskiej dobroci. Zapewnił ich, że doznał wielkiej pociechy, przyjmując od swych dobrych synów te oznaki stałej wierności i synowskiego przywiązania. Zaprawdę słodko to bardzo — mówił — i miło widzieć te dowody żywej wiary i przywiązania do Stolicy Apostolskiej, a ten ogromny przedział, jaki mię od Was, wysłanników dalekiej argentyńskiej ziemi dzieli, niech mi będzie powodem do tem większej dla Was miłości i przywiązania. Dodał, że nie dąży, podobnie jak jego czcigodny poprzednik, do niczego innego, tylko do prawdziwego dobra tej wielkiej rodziny chrześciańskiej i że również pragnie zachować z bożą pomocą łódkę Piotra św. silną i nienaruszoną wśród burz świata. Kończąc, napomniał wszystkich, by bardzo Bogu dziękowali za tę szczególną łaskę, że się urodzili na łonie Kościoła katolickiego i aby w modlitwach swych o to szczególnie błagali, żeby mu wiernie aż do śmierci mimo wszelkich trudności pozostać mogli. W końcu pobłogosławił z ojcowskiem wylaniem serca tych godnych przedstawicieli Rzeczypospolitej Argentyńskiej i błogosławił zarazem wszystkim katolikom tego kraju i członkom jego rządu; posłał nadto swe błogosławieństwo szczególne arcybiskupowi z Buenos-Ayres i doktorowi Castellano, wikaremu kapitulnemu w Kordobie. W końcu przypuszczeni zostali do ucałowania ręki, przyczem z każdym mówił Ojciec św. z osobna i z szczególną łaskawością.

Od jakiegoś czasu bawi w Wiecznem Mieście następca tronu szwedzkiego, młody, bo dwudziestoletni pełen zdrowia i siły książę. Kocha on starą Romę, Romę papieską, a tę miłość kilkakrotnie już wyrażał z zapałem Ojcu św. Leonowi XIII, któremu dość często oddaje swoje wizyty. Podczas jednej z nim rozmowy zapytał go więc Ojciec św.: „czyś książę zwiedzał już starożytne zabytki w towarzystwie barona Visconti?“. Nie jeszcze, Ojcze św. myślę tu bowiem zabawić ze trzy jeszcze miesiące, nie omieszkam jednak pójść za radą Waszej Świątobliwości i prosić jutro barona, aby mi towarzyszył w moich wycieczkach. Młody ten książę, z kim tylko zetknie się w Wiecznem Mieście, zawsze z wielkiem uszanowaniem i czcią odzywa się o Papieżu i Kościele. Jest on protestantem. Jakaż to nauka dla wielu katolików!

Norwegia. Missya katolicka, donosi Przegl. Lw., wielkie czyni postępy w niedostępnej dotąd dla katolicyzmu Norwegii. Obecnie jest w tym kraju 14 katolickich księży, 8 kościołów, 13 nauczycieli i dom sierot z 60 dziećmi. Co rok przechodzi około 50 osób z wyższych klas społeczeństwa na łono Kościoła katolickiego. Zdarza się zatem w Norwegii to samo co w Anglii; protestantyzm nie zaspakaja religijnych potrzeb, zwłaszcza więcej wykształconych stanów. Missyonarze katoliccy chętnie tam są widziani i w każdą niedzielę są ich kościoły napełnione protestantami, ciekawymi ich kazań. W Norwegii tedy, niedawnej jeszcze warowni protestanckiej nietolerancyi, zażywają katolicy dzisiaj więcej wolności, aniżeli w wielu katolickich państwach. Zupełna wolność religijna panuje tam dzisiaj i katolicy przypuszczani bywają do urzędów publicznych. Gdyby tylko missyonarze katoliccy posiadali więcej środków, gdyby mogli budować kościoły, założyć seminaryum, szpital i katolicką gazetę, a doczekalibyśmy się nadzwyczajnego rozwoju wiary katolickiej. Dzisiaj zaledwo wydołać potrafią missyonarze olbrzymiej pracy.

Ameryka. Od pewnego czasu dziennikarstwo amerykańskie umieszcza senzacyjne wieści w licznych artykułach p. t. „Nowa noc św. Bartłomieja“. Rzecz się następująco miała: Miasto d'Atzala czyli Puebla w Meksyku

od dłuższego czasu jest widownią strasznej walki politycznej między protestantami a katolikami. Z okazyi przyjazdu do Puebli szefa rządu politycznego, p. Garcia, katolicy wyprawić mu postanowili bankiet. Protestanci już dla tego samego, żeby stać w ciągłej opozycyi z katolikami, postanowili bankiet uniemożebnić. Uzbrojeni tedy zebrali się licznie pod dowództwem sędziego z d'Atzali u p. Ludwika Sosy, w miejscu, gdzie się katolicy mieli połączyć. Za ukazaniem się katolików, protestanci dali do nich ognia z ręcznej broni, w skutek czego jeden zginął, dwóch zraniono, a 37 wzięto w niewolę. Na tem dziś kończą się nasze wiadomości, co z tego wyniknie, nie wiadomo.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska.

Przeniesieni: ks. Franciszek Mroziński, coop. z Dunajowa do Kozowy; ks. Paweł Kręcisz z Kozowej do Dunajowa; ks. Edward Mądrzycki, coop. z Kamionki Strumiłowej do Kukizowa, zaś drugiego wikarego w Kamionce Strumiłowej zastępować będzie excurrendo ks. Wacław Mokrzycki prob. w Tadaniach.

O. Teodor Jaroń z zak. OO. Franciszkanów otrzymał 4 b. m. święcenie kapłańskie.

Dyecezya Przemyska.

Ks. Ludwik Fleiszmann, proboszcz w Besku otrzymał przywilej R. et. M.

Do instytucyi kanonicznej powołani: ks. Aleksander Markiewicz, zawiadowca parafii w Żołyni, na toż beneficyum i ks. Aleksander Stopczyński, proboszcz z Radomyśla, na probostwo w Rychcicach.

Dyecezya Tarnowska.

Ks. dr. Jan Krzysiak, instytuował się 31 grudnia na Ropczyce. Dotychczasowy administrator ks. Fr. Ratowski pozostał tamże jako wikary. Ks. Stan. Jurkowski, proboszcz z Andrychowa, zrezygnował z urzędu dziekana wadowickiego z powodu cierpienia na oczy; w jego miejsce został zamianowany dziekanem ks. Józef Komorek, prob. z Choczni. Ks. Jakób Kubala, proboszcz w Bestwinie, otrzymał przywilej noszenia Roch. et Mant. cum annulo.

Przeniesieni: ks. Szczepan Górowiecki z Dębicy do Zdżarca; ks. Walenty Mastelski z Czańca do Dębicy i ks. Fran. Kamski ze Zdżarca do Cmolasa.

Zarząd Stowarzyszenia, wspierającego chorych księży rz. kat., zostających na kuracyi w Meranie, przysyła nam dalszy spis nowo przybyłych członków. Przystąpili mianowicie:

1. Jako fundatorowie: ks. Wincenty Piksa, notaryusz konsystoryalny i wikaryusz z Krakowa, przyjmując 300 intencyj mszalnych; ks. Jan Stępień, proboszcz w Wrzawach, dyecezyi przemyskiej (200 intencyj); ks. Jakób Cwynarski, proboszcz w Bojanie, archidyec. lwowskiej (200 intencyj); ks. Józef Czernecki*), prob. w Jurkowie 200 intencyj, i ks. Franciszek Leśniak*), proboszcz w Zbyłtowskiej górze (200 intencyj), obaj ostatni z dyecezyi tarnowskiej.

2. Jako dożywotni członkowie, przyjmując 50, względnie 40 intencyj mszalnych: ks. Jan Rybarski, kanonik honorowy, i proboszcz w Tuchowie, dyec. tarn. (50 intencyj); ks. Józef Sobczyński, dziekan w Miechocinie, msgr. Marcelli Śleczkowski, szambelan Jego Świątobliwości i proboszcz w Grębowie i ks. Sylwester Hermann, wikaryusz tamże, wszyscy trzej z dyecezyi przemyskiej; wreszcie ks. Feliks Józefowicz, wikaryusz w Strussowie (archid. lwowskiej) i ks. Henryk Hradeczny, wikaryusz w Jurkowie, z dyecezyi tarnowskiej (40 intencyj).

Jako dobrodziej stowarzyszenia o rocznej wkładce 1 złr. 10 ct. przystąpił ks. Józef Pałka, wik. w Limanowej, dyec. tarn.

*) Tych z kapłanów, przy których nazwisku umieściliśmy gwiazdkę, nie spotykamy w nadesłanym wykazie msgr. D. Filipa, nam datowanym z dnia 6 b. m.

Odpowiedzi Redakcyi. *Ks. S. w H.* Ustawy lwowskiego Towarzystwa *Boni Pastoris*, przychylnie przyjęte przez naszego najprz. Arcypasterza, nie mogą być ogłoszone, dopokąd nie zostaną przedłożone c. k. Namiestnictwu, co jednak wkrótce nastąpi.

Ks. W. w Z. Zeszyt 3ci *Kazalnicy Parafialnej* na ukończeniu, dalszy ciąg dzieła *Przewodnika* pod prassą; przepraszamy za zwłokę, prosimy o cierpliwość.

Od Administracyi. Nr. niniejszy *Bonus Pastora*, do którego dołączamy spis rzeczy z r. 1878, rozsyłamy tak nowym jak dawniejszym szan. prenumeratorom bez względu na złożoną prenumeratę, lub zawiadomienie. Dalsze nra otrzymają, jak już pisaliśmy, sami prenumeratorowie i ci, którzy nadesłali nam zawiadomienie, że życzą sobie i nadal odbierać nasze czasopisma.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.